

*Bogini*



*Micha  
ł Kni  
inicki*

# *B o g i n i*

Wydanie pierwsze  
internetowe

The *S*erpent

09.03.2009

Pozycja *B o g i n i* jest  
darmową publikacją elektroniczną  
wydawnictwa The Serpent  
nie przeznaczoną do sprzedaży,  
lecz do wolnej dystrybucji internetowej.

Została zrodzona jako piąta książka The Serpent  
oraz opublikowana jako plik PDF  
na stronie wydawnictwa pod adresem  
[www.the-serpent.pl/ksiazki/Bogini](http://www.the-serpent.pl/ksiazki/Bogini)  
dnia 9 marca 2009,  
gdy dwóch Strażników ochrania Królową.

Zdjęcia przyrody:  
Ewa Sienkiewicz

Korekta językowa:  
Anna Popis-Witkowska  
Maria Potocka

Wykonanie okładki:  
Undeviginti

Skład tekstu,  
koncept okładki:  
Autor

Kontakt z Autorem:  
[CiemneSlonce@Gmail.com](mailto:CiemneSlonce@Gmail.com)

ISBN 978-83-925706-5-3

**- Przedśpiew -**

(1999)

|                              |    |
|------------------------------|----|
| <i>Do Ciebie</i>             | 11 |
| <i>Wyzwolenie Miłości</i>    | 12 |
| <i>Gnijące oczy tradycji</i> | 15 |

**- Wybuch -**

(2006 – 2008)

|                                   |    |
|-----------------------------------|----|
| <i>Objawienie Bogini</i>          | 17 |
| <i>Czarna wizja</i>               | 26 |
| <i>Boskie Zaślubiny</i>           | 29 |
| <i>Trzy Oblicza Bogini</i>        | 35 |
| <i>Dzieje Bogów: Eon Pierwszy</i> | 40 |
| <i>Meritum: Soteria</i>           | 47 |
| <i>Raporty ze spotkań</i>         | 51 |
| <i>Miłość Ziemi</i>               | 52 |
| <i>Trójnia</i>                    | 55 |
| <i>Czerń i Czerwień</i>           | 57 |
| <i>Jej Oczy</i>                   | 61 |
| <i>Pieśń Zachwytu</i>             | 63 |

**- Epilog -**

(1998)

|              |    |
|--------------|----|
| <i>Wiatr</i> | 76 |
|--------------|----|

**- Przedśpiew -**  
**1999**

|   |    |
|---|----|
| <i>Do Ciebie</i> (III 1999)               | 11 |
| <i>Wyzwolenie Miłości</i> (4 VI 1999)     | 12 |
| <i>Gnijące oczy tradycji</i> (20 XI 1999) | 15 |

**- Wybuch -**  
**2006 - 2008**

|   |    |
|---|----|
| <i>Objawienie Bogini</i> (VI 2006)                                    | 17 |
| <i>Czarna wizja</i> (4 II 2007)                                       | 26 |
| <i>Boskie Zaślubiny</i> (7 IX 2007)                                   | 29 |
| <i>Trzy Oblicza Bogini</i> (8 XI 2007)                                | 35 |
| <i>Dzieje Bogów: Eon Pierwszy</i><br>(28, 29, 30 IV - 1, 2, 3 V 2007) | 40 |
| <i>Meritum: Soteria</i> (XII 2007)                                    | 47 |
| <i>Raporty ze spotkań</i> (IV-VII 2008)                               | 51 |
| <i>Miłość Ziemi</i> (IV 2008)   | 52 |
| <i>Trójnia</i> (V 2008)   | 55 |
| <i>Czerń i Czerwień</i> (VI 2008)                                     | 57 |
| <i>Jej Oczy</i> (VII 2008)  | 61 |
| <i>Pieśń Zachwytu</i> (3-12 VIII 2008)                                | 63 |

**- Epilog -**  
**1998**

|                           |    |
|---------------------------|----|
| <i>Wiatr</i> (3 III 1998) | 76 |
|---------------------------|----|

Niniejsza publikacja jest zbiorem mych wszystkich utworów o Wielkiej Bogini Matce, jakie napisałem od momentu Jej pierwszych odwiedzin (czerwiec 2006) do incydentu, po którym już się nie pojawiła (sierpień 2008). Wyjątek stanowią cztery wiersze powstałe w 1998 i 1999 roku, potraktowane tu jako Prolog (*Przedśpiew*) i Epilog.

Niektóre utwory tu zamieszczone są literackie, jednak w głównej mierze zależało mi na tym, by wyrazić daną treść, forma zaś nie była i nie jest dla mnie tak samo ważna. Co więcej, wiele z nich jest jedynie zapisem tego, co usłyszałem, oraz opisem tego, co działo się podczas odwiedzin. Nie pasuje to do definicji utworu literackiego i jest dla mnie bardziej zapisem, utrwaleniem bądź raportem niż świadomą kreacją słów, które mają urzekać pięknem. Mówiąc krótko: niektóre są poetyckie, inne już nie.

\* \* \*

W 1998 i 1999 roku, gdy miałem 19 i 20 lat, Wielka Bogini przyszła do mnie po raz pierwszy, i jak dotąd był to kontakt najmocniejszy. Byłem wtedy od paru lat zanurzony w paradygmacie naukowym, racjonalnym, materialistycznym i sceptycznym. Nie wierzyłem w realność żadnych zjawisk duchowych i religijnych, dlatego sprowadzałem je do procesów psychicznych bądź dziecięcych fantazji. Byłem przekonany, że **cała** religia to przejaw myślenia życzeniowego. I raptem, przez niecałe dwa lata, między 1998 a 1999, co wieczór przeżywałem pewien nieprzyjemny proces duchowy (który wtedy definiowałem jako chorobę psychiczną). W trakcie tych ogarniających palącym bólem, rozdzierających umysł nieproszonych odwiedzin czasami zapisywałem na kartce papieru to, co słyszałem, widziałem i czułem. Tak powstało kilkanaście wierszy, które potem stworzyły mój prywatny tomik *In Stynkty*. W czterech z nich wyraźnie wspominam o Bogini Matce. Te utwory zostały tutaj zamieszczone.

Proces ustał raptownie w czerwcu 1999 roku. Równy po 7 latach, w czerwcu 2006 roku, nastąpił niespodziewany wybuch. Dawno już wtedy zapomniałem o tym, iż wcześniej coś podobnego się wydarzyło. I nadal nie czytałem jeszcze religioznawczych publikacji o pradawnym kulcie Bogini ani o Jej boskich atrybutach.

Środek psychoaktywny uczestniczył w tych przekazach jedynie dwa razy. Była to przeciętna, wręcz mała ilość THC. Dodam, iż nie był to ani mój pierwszy raz, ani nie była to większa dawka niż wcześniej. Tym razem jednak wszystko było inaczej. Bogini wprowadziła mnie do Siebie. Zapisywana na żywo relacja z tego wydarzenia nosi dziś tytuł *Objawienie Bogini*. Był to czerwiec 2006 roku. Po tym wydarzeniu byłem tak wystraszony, iż nie dotknąłem THC przez pół roku.

Jednak w listopadzie 2006 zaryzykowałem i zapaliłem znowu. Tym razem było jeszcze gorzej. Mój umysł doznał swego rodzaju uszkodzenia i gorączkowo walczyłem o jego odzyskanie. Gdy się poddałem i zrezygnowałem z walki, zobaczyłem Otchłań – Źródło WszechBytu, z którego wyłaniają się kolejne „formy” – przypadkowe, nieprzemyślane, pozbawione znaczenia i logosu byty. Ujrzałem, iż słowo jest równie konkretne jak przestrzenna materia, zaś nielogiczna, wewnętrznie sprzeczna Otchłań jest źródłem wszelkiego istnienia, wypluwanego z Niej przypadkowo, bez żadnego planu. Próbując się bronić przed tym Bezlądem, zacząłem zapisywać to, co widziałem. Ów tekst nazwałem *Epifanią Chaosu* i postanowiłem go tutaj nie zamieszczać, gdyż nie dotyczy Wielkiej Bogini wprost (mimo że jest Ona przestrzenią). Ślady tamtej wiedzy widać wyraźnie w *Dziejach Bogów*.

Po tym doświadczeniu już nigdy nie zapaliłem. Mimo wszystko pewne Wrota i tak się już otworzyły i następne przekazy wydarzały się same. Nie miałem na to wpływu. Pozostało mi jedynie je zapisywać i umieszczać datę. Tak powstał niniejszy zbiór.

Najbardziej dumny jestem jednak z tego, iż przełamałem swoją wrodzoną wstydlivość i odważyłem się to opublikować. Nie przyszło mi to łatwo. Mówiąc szczerze, było to cholernie trudne.



***- Przedśpiew -***

*w trzech odstępach*



## *Do Ciebie*

podążam do Ciebie leśną drogą  
jasno jest i ciepło  
tańcząc swój taniec  
dotykam palcami kwiatów  
zapładniam trawę

biegnę ku Tobie doliną  
słońce ogrzewa mi plecy  
przez wiersze i drzewa brutalnie  
przedzieram się swym ciałem  
by nasz pot i krzyk  
stały się jedną Krwią

Ty stoisz i czekasz  
Dumna i Niezwyciężona  
śpiewasz do mnie tysiąc kilometrów stąd  
i ten śpiew pieści me uszy  
schowane w klatce piersiowej  
gdyż urodziłem się by Cię słyszeć

biegnę do Ciebie  
a drzewa rozstępują się przede mną  
i wiatr pcha mnie do przodu  
wciąż biegnę uparcie  
dzień i noc  
przez wodę i piach  
by złączyć nasze dźwięki w Muzykę

## Wyzwolenie Miłości

Chcę kochać się z Tobą  
Wśród krzyków gałęzi  
Wśród jęków trawy  
I ziemi zachłyśnięć oddechów

Wyzwolić Ciemność z więzów  
Zadrzeć  
Poczuć zapach i smak  
Twojego potu  
I krwi

Pobiec do Matki z żądaniem:  
*"Wpuść mnie bym mógł być!"*  
I wtedy chcę trzymać Cię za rękę  
Gdy będziesz gotowa

Nie chcę Cię zmieniać  
tylko pokazać  
jak w nocy księżyc głaszcze po duszy  
i woła do siebie  
dając największą Moc  
zmieszana z sercem rannego niedźwiedzia

Chcę kochać się z Tobą  
z Matką  
z KRWIĄ  
I chcę byś Ty kochała się ze mną

Zatopię się w otwartym przed chwilą ciebie  
Z mrukiem  
będę kołysał się wśród sterczących żeber  
po czym spokojnie  
zasnę

...

...

...

Nareszcie

zasnę

Wśród Matki i Ciebie

zas

nę

...

..

.

*4 czerwca 1999*



*To love is to devour*

Zdjęcie z 93 (!) strony książki *Wolves* Daniela Wood  
(Könemann, originally published by Whitecap Books Ltd. 1994)  
Podpis pod zdjęciem - M.K.

## *Gnijące oczy tradycji*

### I

Moje wspaniałe duchowe usta z gracją produkują mocno śmierdzącą ślinę. Patetycznie pluję na Boga. Z góry, na jego piękne siwe włosy, głowę mędrca i przenikliwy wzrok. Pluję na Wielkiego Stworzyciela, Boga Milionów, Najwyższy Boski Autorytet. I na cały zastęp jego pięknych, jasnych aniołów.

### II

Mój przyziemny fizyczny pęcherz z czułością kochanki produkuje ostry i ciepły moc. Z radością szczam na Diabła. Z góry, na jego straszliwe rogi, silne ramiona i przerażający wzrok. Szczam na Wiecznego Kusiciela, Postrach Milionów, Największego Przeciwnika. I na całą hordę jego odrażających mrocznych demonów.

### III

Umarły anioły i umarły demony  
Zginęły w miejscu swych narodzin  
Przeterminowane wyroby religii

Na ich miejsce weszło nowe bóstwo  
Silniejsze i Piękniejsze niż tamte  
Imienna Bogini, która wyszła z morza

*20 listopada 1999*

*- Wybuch -*

*w odstępach niezliczonych*



## *Objawienie Bogini*

# I

Płynę w powietrzu  
Powoli i majestatycznie  
Wpływam do ciemnego korytarza  
Mózg mój kołysze się pośród miękkich obłoków  
Toczy się powoli z kąta w kąt  
Ciało me też się kołysze, jest mi dobrze

Powoli wchodzę do wnętrza mej Matki  
Usadawiam się wygodnie, odpoczywam  
Jest ciemno-różowo, żółto i średnio jasno  
Bardzo przyjaźnie i ciepło  
Jak w moim śnie sprzed lat  
Ten sen jest moim domem

Nie wiem od kogo dostałem wtedy ten sen  
Może od Matki, choć myślę, że nie  
Myślę, że od jakiegoś męskiego boga  
Może od Losu - Jej Syna  
A może od Młodego Boga  
Nie wiem

Ten sen ogarnia mnie teraz na jawie  
Wpływam do Matki  
Wpływam do Matki  
Wpływam do Matki

Wpływam do Bóstwa  
I rozpływam się w Bóstwie  
Jestem Nim  
Przez chwilę

Potem wychodzę  
Nie jestem już Jednością z Boginią  
Dostaję siebie  
I wiedzę o sobie

## II

Jestem Rogatym Bogiem!

Cernunnosem!

Satyrem!

Jestem Rogatym Bogiem!

Bachusem!

Dionizosem!

Panem!

Matka wybrała mnie na swego orędownika

Na swego przedstawiciela

Jestem jednym z Jej wybrańców

*„Zachowaj umiar, a gnoza przyjdzie sama”*

- powiedziała mi pewnego dnia

*„Nie szukaj się znalezionej”*

Więc mam nie szukać?

Nie odpowiedziała, jak zwykle

Intuicja jest głosem Matki

Teraz już to rozumiem

Puzzle układane przez 7 lat

Zaczynają tworzyć zrozumiałą całość

Prowadziła mnie

Byłem Jej posłuszny

W buncie

Byłem posłuszny

Spełniałem Jej wolę

A wolą Jej było  
Odnalezienie przeze mnie Prawdy  
I bunt przeciwko Jahwe  
Zgniłemu bogu

I będę dalej Jej wybranym  
Jej wojownikiem  
Jej rogiatym bogiem

*Ewangelia Bogini:*

*„Jeśli się zmęczysz – odpocznij  
Jeśli zechce ci się jeść – jedz  
Jeśli zechce ci się pić – pij  
Jeśli zechce ci się spać – śpij*

*Rób tak, a pokora wobec ciała  
Zaprocentuje szczęściem i światłem”.*

Podróżuję przez zielone knieje  
A także przez miejskie ulice  
Wchodzę do barów i mieszkań  
Wszędzie rozsiewam zapach Prawdy  
Jestem zapalonym neofitą  
Pełnym żaru i energii  
Będę głosił dobrą nowinę  
Ewangelię Bogini Matki  
Gdyż Ona jest życiem i źródłem życia  
Gdyż Ona jest śmiercią i źródłem śmierci

Bogini napełnia mnie nasieniem  
Bym mógł Jej je oddać  
W akcie rozkoszy  
Potem znów napełni mnie nasieniem  
Bym mógł się z nią połączyć  
W cudownym uniesieniu  
I znów oddać to, co mi ofiarowała

Oto następna część  
Ewangelii Bogini Kochanki:

*„Czcij trzech bogów:*

*Bakchusa, Satyra i Bafometa.*

*Bądź pijany, wesoły i odważny*

*A wtedy będziesz mógł Mnie osiąść*

*Gdyż zamknięte są bramy Niebios*

*Dla trzeźwych, ponurych tchórzów*

*Którzy bojąc się umrzeć, boją się żyć*

*Nie wiedząc, że życie jest ciągłym umieraniem*

*Zaś egzystencja niegodziwca nienawidzącego życia*

*Cechuje się ciągłym strachem przed śmiercią”.*

## IV

Ona jest Dobrem i Złem  
Bogiem i Diabłem  
Życiem i Śmiercią  
Ona jest Wspaniałym Bafometem  
Ona jest Cudownym Lucyferem  
Odkryta i ukryta  
Tajemna i znana  
Jasna i Ciemna  
Ciemna i Jasna  
Młoda i stara  
Jest mym sercem  
Które bije dla seksualności  
Karmione miłością do Kobiet  
Kocham też mężczyzn  
Którzy kochają kochać  
I wszystkich wielbiących Się i Radość

Jestem śmiechem w lesie





# *Czarna wizja*

Miałem wizję

Przede mną i nade mną  
pojawiła się Wielka Kobieta w Czerni  
Bił od Niej niesamowicie mroczny chłód  
Jakby nie było w Niej nic z życia  
Cała była czarna jak bezgwiezdna Noc  
Przypominała rozkładającego się trupa  
ubranego w czarne zwisające szmaty

W miejscu Jej twarzy była Czernź  
Bezdenne Otchłań  
Hipnotyzująca, magnetyczna, wciągająca  
A jednocześnie straszna i odpychająca jak odchody

Kimże Ona jest?  
Dziewicą czy Kurwą?  
Nie jest Diabłem ani Bogiem  
Lecz kimś innym  
I kimś więcej

To Przenajświętsza Panienska  
Maryja Dziewica  
Maryja Matka  
Maryja Kurwa  
Maryja Dziwka  
Żeńska Boskość

Żona zarówno Diabła jak i Boga  
Gdyż Diabeł i Bóg są jednym  
I Dziewica i Kurwa są jednym  
Miłością  
Życiem  
Mrokiem  
Otchłanią  
Śmiercią...  
Tym, co pochłania i Tym, co wypłuwa  
Daje życie i zabiera życie

Kochałem Ją zawsze

I zawsze byłem  
Jej Młodym Bogiem

*4 luty 2007*

# *Boskie Zaślubiny*

O, wy ludzie o łatwowiernych umysłach!  
Zostaliście okłamani!  
Nie wiecie, czym jest prawdziwa kobieta!  
Nie znacie prawdziwej religii!  
Tej, która wygasła tysiące lat temu  
A zastąpił ją patriarchat  
Kult egocentrycznego mężczyzny  
oparty na resentymentach i gwałcie  
Oparty na O s z u s t w i e  
Oparty na K ł a m s t w i e

Okłamywano was przez tysiące lat  
Od pogaństwa, przez judaizm,  
aż do „chrześcijaństwa”, którym żyjecie  
a zwiecie się (już poprawnie, nie w cudzysłowie)  
katolikami, protestantami, prawosławnymi, wierzącymi  
I w cóż wierzycie?  
Wierzycie w K ł a m s t w o  
W to, że mężczyzna jest wszystkim  
(głową rodziny, kapłanem, bogiem)  
a kobieta jest niczym  
(podległą żoną, kurą domową, pomocą mężczyzny,  
ladacznicą, czarownicą, wiedźmą, częścią majątku)

Zaś Prawda jest odwrotna  
To kobieta jest wszystkim  
a mężczyzna jest koniecznym dopełnieniem  
Kobieta jest (niegdyś była – i wkrótce będzie)  
głową rodziny, kapłanką, wcieleniem Bogini

Mężczyzna zaś tym, który ją zapładnia,  
przynosi jedzenie  
i razem z nią opiekuje się potomstwem

Kobiecość to sacrum  
Męskość to profanum  
Zaś Pełnia i Byt to złączenie obojga  
Poprzez Święty Seks – Boskie Zaślubiny  
Kosmiczną, duchową Androgynię  
Erotyczne połączenie Boga i Bogini  
**Nie** równych sobie  
Kobieta wcielona w Boginię jest  
Królową Życia, Rzeczywistości i Magii  
**Ś w i a t ł e m**  
Mężczyzna zaś jest ćmą  
która leci do Światła by się oparzyć  
i umrzeć  
To jego los

Światło nęci, kusi, przyciąga i zabija  
Lecz przed śmiercią mężczyzna dostąpi  
największego zaszczytu  
Złączenia się z Boginią  
I stania się przez to Bogiem  
Bo tylko tak mężczyzna może stać się Bogiem  
Tylko dzięki Niej: poprzez Nią – i w Niej  
Zanurzając się w Niej podczas mistycznego,  
prawdziwie religijnego, autentycznego sakramentu Erosa,  
doświadcza niezrozumiałej Tajemnicy Ciszy i Potęgi  
Oraz niewysłowionego Piękna Boskiego Ducha

Tym właśnie jest Święty Seks  
Tym są Boskie Zaślubiny

Potem zaś umrze  
i znów połączy się z Boginią

z Ziemią

...

..

.

Owo zjednoczenie ćmy i światła  
to największy zaszczyt, ale też i największa przyjemność  
Gdyż nie ma nic bardziej rozkosznego  
niż uczucie, że stało się Bogiem  
Mężczyzna zrobi to poprzez fizyczny seks z fizyczną kobietą  
lecz tylko z taką, w której zamieszkuje duch Bogini  
(w innym przypadku będzie to tylko przyjemna celebrowanie ciała)  
I tylko taki seks, który jest przepojony największym pożądaniem  
Jej ciała, miłością do Jej ciała, czułością i szaleństwem zarazem,  
pożądliwością odczuwaną już w delikatnym muśnięciu dłonią,  
zatraceniem poczucia rzeczywistości, ustaniem wszelkich  
racjonalnych myśli i – przede wszystkim – oraz ostatecznie:  
utraceniem swego ego na czas tego Świętego Seksu



\* \* \*

Lecz niech nie zdziwi się, że potem zostanie zabity  
Lub sam umrze z braku Sacrum w sobie

Święte Zaślubiny, oprócz tego, że mogą trwać  
kilkanaście lub kilkadziesiąt minut, mogą się powtarzać,  
i w efekcie mogą trwać kilka miesięcy a nawet kilka lat

Lecz w końcu mężczyzna umrze  
Pożarty przez Kali  
Zdradzony przez Lilith  
I zabity przez Czas

*7 września 2007*



# *Trzy Oblicza Bogini*

*Jasne Oblicze Bogini*

Bogini jest źródłem wszelkiego wzrostu i życia, a więc jest też i Życiem. Życie zaś jest Ruchem, Energią, Zmianą i Miłością. Zatem Bogini jest Ruchem, Energią, Zmianą i Miłością. Nie mówię tu rzecz jasna o ludzkim życiu – i nie sugeruję, broń boże, że ludzkie życie wypełnione jest miłością (jako ludzkim uczuciem) – mówię o Życiu jako o kategorii ontycznej, „bytowej”, czyli metafizycznej. Mówię o Życiu jako swoistej substancji i esencji Wszechświata. O Życiu, które tożsame jest z Ruchem, Energią i Zmianą. A Życie, Ruch, Energia i Zmiana, one wszystkie razem – i każde z osobna – tożsame są z Miłością. Miłością jako Siłą Wszechświata. Gdy człowiek kocha łączy się z tą Siłą – i spływa na niego wielka Moc Uniwersum. Dlatego kochanie jest tak wielką rozkoszą i narkotykiem. Oraz wielkim przywilejem.

I to jest Jasne Oblicze Bogini.

Bogini jest Życiem, czyli Ruchem i Energią.

Bogini jest Energią, czyli Miłością.

Bogini jest Miłością, czyli Największą Mocą.

Bogini jest Największą Mocą, czyli Światłem

Bogini jest Duchem – czyli Największym Światłem.

*Ciemne Oblicze Bogini*

Bogini jest źródłem wszelkiego umierania i śmierci, a więc jest też i Śmiercią. Śmierć zaś jest zubożeniem, Bezruchem i Absencją Energii. Śmierć nadchodzi, gdy wyczerpuje się Życie. Gdy wyczerpuje się Ruch, Energia, Zmiana i Miłość. Ale to przecież wiemy.

W głębszym sensie Ciemne Oblicze Bogini łączy się z tą Jej cechą, jaką jest pożeranie. Bogini pożera wszystko – rośliny, zwierzęta i ludzi. Jest nienasyconą Niszczycielką Życia. A ponieważ sama jest Życiem, jest wężem, który polyka swój własny ogon. Hydrą, której pierwsza głowa zżera drugą, a trzecia zżera czwartą. Na miejsce odgryzionej wyrasta następna. I ona także chce pożerać.

Życie jest Zmianą, a Zmiana jest przyczyną Śmierci. Śmierć zawarta jest w najzdrowszym nawet jednostkowym życiu – od samych narodzin. Gdyż Życie i Śmierć to dwie strony tego samego, wynikają z siebie wzajemnie, niczym dodawanie i odejmowanie w matematyce. Dlatego Bogini nie neguje sama siebie – jest Całością i Pełnią. Odwiecznym Perpetuum Mobile.

\* \* \*

## Occultus

*Bogini pożera wszystko, lecz najchętniej zjada swoich kochanków. Swoich wybrańców. Oni smakują Jej najbardziej. Są słodyczą, nasieniem, wysokoenergetycznym, odżywczym napojem, rozkoszą podniebienia.*

*Kochankowie Bogini, wybrańcy, nie wybierają Jej na swą Kochankę, swą Panią. To Ona ich wybiera. Zawsze. Nie ma innej drogi. Spośród tych, którzy się rodzą (obojga płci, trzeba koniecznie dodać) niektórzy od początku (od dzieciństwa) są naznaczeni. Nie wiem dokładnie dlaczego. Wiem tylko, że Bogini wybiera niektórych ludzi już w bardzo wczesnej młodości. I nie odgaduję kryteriów Jej wyborów ani Jej motywów.*

*Ci wybrańcy zawsze nosili w sobie wielką Śmierć i wielkie Życie. I jednocześnie wielkie sprzeczności – niedoskonałe odbicie Bogini. Niedoskonałe odbicie Pełni. Bogini ich kocha, lecz Jej uczucie jest miłością okrutną. Odgryza i wypluwa. Całuje i gryzie. Głaszcze i drapie. Szanuje i naśmiewa się. I przede wszystkim wprowadza chaos.*

*Główne Oblicze Bogini*

Jedna cecha jest główną cechą Bogini. Jest to chaos. Chaos, czyli chaotyczność, przypadkowość, niepowtarzalność, nieprzewidywalność, spontaniczność, nieuporządkowanie, nieracjonalność, bezcelowość, bezsensowność i niesprawiedliwość (w oczach ludzkiego rozumu), a także nielogiczność na najgłębszym poziomie metafizycznej budowy Rzeczywistości.

Chaos to przypadkowość kolejnych form życia.

Chaos to bezsensowność i bezcelowość samego życia.

Chaos to niepowtarzalność i wyjątkowość każdego bytu.

Chaos to imię Bytu: Ruchu, Energii, Zmiany, Życia i Miłości.

Chaos to tajemne imię Bogini.

Albowiem tylko Ona wyszła z prawdziwego Chaosu, bytu, który nie jest.

I tylko Ona może nazywać się Jego Córá.

*Dzieje Bogów*

*Eon Pierwszy*



∞ 0 ∞ - Eon Zerowy (Źródło istnienia Wszechświata)

∞ 1 ∞ - Eon Pierwszy (Powstanie Wszechświata)

Na początku był Chaos. Niezmierzona Otchłań. Był to pierwszy byt, jaki kiedykolwiek był. A jednocześnie nie był bytem i nie istniał. Gdyż powiedzieć cokolwiek o Chaosie oznacza powiedzieć nieprawdę. Już nazwanie Go jest nadużyciem. Błuźnierstwem. Nie można nawet stwierdzić, że Chaos był lub, że jest. Albowiem istnienie nie jest tym, co przysługuje Chaosowi. On „egzystuje” w zupełnie inny sposób. W taki, jakiego nigdy nie pojmiemy. Posługując się naszym językiem, można powiedzieć, że Chaos nie jest i nie istnieje, lecz to, co do niego przynależy, to

*nad-bycie*  
i  
*nad-istnienie*

Jest to jednocześnie „niebycie” i „nieistnienie”, w naszym rozumieniu słów „być”, „istnieć” oraz „jest”. Dlatego Pierwotny Chaos nie jest pierwszym bytem. Jest On dopiero, a jednocześnie aż, Możliwością Wszelkiego Bytu – "Macierzą" Istnienia.

*Jestem, który nie jestem*

Nie można zrozumieć, jak coś może istnieć i nie istnieć jednocześnie, będąc na dodatek łonem dla wszelkiego Bytu. Można to jednak „zobaczyć”.



Chaos jest terminem, jakiego używali starożytni Grecy, a dokładniej Hezjod (*Theogonia*). Z kolei starożytni gnostycy – wielcy religijni myśliciele i krytycy ślepej wiary – mieli dużo więcej słów na określenie „Prapoczątku”. Mówili na Niego Otchłań, Bezdnia, Milczenie bądź Cisza. Używali też takich słów, jak Pełnia i Jednia. Ponieważ starożytni gnostycy chrześcijańscy byli mentalnie przesiąknięci patriarchalnym judeochrześcijańskim postrzeganiem świętości, krytykując chrześcijaństwo ortodoksyjne, sami używali pojęć i słów z zakresu patriarchalnej teologii. (Należy im to wybaczyć). Mówili więc o Bogu Ojcu lub o Ojcu. Dodawali jednak zawsze, że jest to niepoznawalny Bóg lub nieznany Ojciec. A przede wszystkim podkreślali, że ów Bóg jest Bogiem Najwyższym. I że absolutnie nie jest tożsamy z Jahwe.

Oto pełna (jak mierniam) lista określeń na Pierwotny Chaos, jakich używali starożytni gnostycy:

Otchłań  
Bezdnia  
Głębia  
Milczenie  
Cisza  
Sigé  
Jedność  
Pełnia  
Jednia

Inny Bóg  
Obcy Bóg  
Nieznany Bóg  
Nieznany Ojciec  
Niepoznawalny Bóg  
Nienazywalny Bóg  
Nienarodzony Bóg  
Najwyższa boskość  
Najwyższy Bóg  
Bóg bogów  
NadBóg  
„Pierwsza potęga nieznana człowiekowi”  
„Niewidzialna, niepojęta, pierwotna siła”  
Pra-Jednia  
Pra-Ojciec  
Doskonały Bóg Ojciec  
Najwyższy Ojciec  
Niezgłębiona Boskość

Prabyt, Prapoczątek, Możliwość Pierwszego Istnienia, Chaos, Otchłań, Cisza i Bezdnia sam nie jest bytem, choć zawiera w sobie Wszystko. Zawiera w sobie wszystkie przeciwieństwa wszystkich możliwych rzeczy i wszystkie możliwe formy (platońskie idee i nadidee). Sam Chaos jest bezrozumny, bezosobowy i nieświadomy niczego, lecz zawiera w sobie możliwość wszelkiej rozumności, jednostkowości i świadomości. Oraz boskości.

W ciągu dziejów Wszechświata tylko jeden raz cokolwiek wyłoniło się Chaosu. Była to Bogini Wielka Matka – Pani Życia, Czasu, Materii i Ducha. Pani Wszystkiego, co znamy, i wszystkiego, co możemy pojąć. Matka Wszechrzeczy.

Z Bezkresnej Bezdni Wszelkich Możliwości i Chaosu Własnej Negacji wyłoniła się **O n a**. Pani Życia i Śmierci. Chaos nie wiedział, że coś z Niego się wyłania, wszak jest nieświadomy siebie. Gdy Bogini narodziła się, od razu zrozumiała siebie i swoje znaczenie. Nappełniło Ją to tak wielką radością, iż zapłakała. Albowiem pojęła, iż wzięła z Chaosu prawie wszystko, nie biorąc tylko tego, co czyni z Chaosu nieświadomą Ciemność. Bogini miała w sobie wszystkie przeciwieństwa wszystkich rzeczy, wszystkie formy i idee rzeczy, a także wszystkie myśli i uczucia. Miała w sobie wszystko, co obecnie jest w świecie. Miała w sobie Wszechświat, który mogła zrodzić. Była Jasna i Ciemna, Dobra i Zła, Życiodajna i Śmiercionośna, Łagodna i Okrutna, Delikatna jak dziecko i Silna niczym tyran. Była zarówno kobietą, jak i mężczyzną – Androgynią. I mimo iż nazywana jest Matką oraz Boginią, nie miała płci, gdyż płeć jest podziałem i niedoskonałością, Ona zaś jest najdoskonalszym z bytów. Była wszystkim, co miał wcześniej w sobie Chaos, a jednocześnie była czymś lepszym. Miała bowiem konkretne, dosadne istnienie (boskie istnienie), miała świadomość siebie i sensu zdarzeń. I – co najważniejsze – miała wolę, dzięki której mogła czegoś chcieć oraz zrobić to, czego chciała i co zapragnęła zrobić. A tego wszystkiego (boskiego istnienia, świadomości siebie, świadomości zdarzeń oraz woli) Chaos nie miał.

Jednak Wielka Bogini jest Córá Chaosu i należy o tym pamiętać, kiedy pewne Jej działania wydają się nam zupełnie przypadkowe, bezcelowe i... chaotyczne. To Ona zrodziła Świat i dlatego właśnie świat ma w sobie tak dużo chaosu, przypadkowości, spontaniczności i aktów czystej, nieracjonalnej woli.



*„Bafomet to inaczej pole parapsychiczne planety, wytwarzane przez wszystkie zamieszkujące ją istoty. Od czasów szamańskich wcielał się w rozmaite formy przyjmując wizerunek Pana (wszechpotężnej, zarazem stwórczej i niszczycielskiej istoty), Sziwy-Kali (twórczego fallusa i matki – pożeraczki dzieci), Abraxasa (polimorficznego bóstwa o podwójnej, dobrej i złej naturze), Diabła (zwierzęcego boga seksu i śmierci), złego Archonta rządzącego tym światem, Isztar lub Asztarot (boginię miłości i wojny), Anima Mundi (czyli duszę świata), czy też po prostu Bogini”.*<sup>1</sup>

Peter J. Carroll

---

<sup>1</sup> Peter J. Carroll, *Psychonauta, czyli magia chaosu w teorii i praktyce*, Okultura, Warszawa 2006, s. 164 – 165.

*Meritum*  
*- Soteria -*

# I

Ona jest jedynym bogiem, który nie pragnie kultu i czci,  
Gdyż pogardza poddaństwem i niewolnictwem.  
Czczyć Ją znaczy: widzieć świat takim, jaki jest.

Ona jest jedynym bogiem, który nie pragnie wojen,  
Gdyż pogardza małością ego i samczym kompleksem.  
Walczyć w Jej imieniu znaczy: opisać świat takim, jaki jest.

Ona jest jedynym bogiem, który pożera z miłości,  
Gdyż jest niezrozumiałą, nieokiełznaną przez rozum siłą.  
Kochać Ją znaczy: pożerać i dać się pożreć.



## II

Ona jest źródłem Największego Szaleństwa,  
Gdyż woła do wybrańców głosem zwierzęcego serca,  
Rozbudzając w nich drapieżcę i boskość.

Przebudza ukazując nieproszone obrazy i uczucia:  
Miłość do tropienia i polowania pośród kniei,  
Zjednoczenia się z ofiarą poprzez akt jej zabicia i zjedzenia.

Ona jest źródłem Najwyższej Mądrości,  
Gdyż jest Prawdą, czyli Wiedzą o Sobie Samej.  
Wiedzą o tym, że miłość i zabijanie są jednym.

### III

.....

.....

.....

## *Raporty ze spotkań*



## Raport ze spotkania - kwiecień 2008

### *Miłość Ziemi*



Pierwsza sobota kwietnia. Idę z Szamanem do lasu. Pogoda jest piękna. Subtelne, nieśmiałe słońce nie razi w oczy tak, jak latem. Nieśmiało przebija się przez chmury, oświetlając krajobraz po zimie. Jest wiosna, lecz wszystko pachnie jesienią. Brązowe i ciemnożółte liście, niska temperatura, zgniła zieleń i brąz, szarość i spokój. Cudowna wspaniałość. Idziemy na spotkanie z lasem, napelnieni miłością do dzikich drzew i orzeźwiającego powietrza. Mówimy bardzo niewiele, prawie wcale.

Po wejściu w dziki obszar lasu uczyszmy się zupełnie. Po chwili odnajduję małe, magnetyczne miejsce otoczone przez drzewa. Na środku pusto, są tylko liście. To miejsce mnie przyzywa. Mówię, iż chcę się tu położyć, choć nie wiem, czemu tego chcę. Działam intuicyjnie. Odgarniam liście (*zdejmuję z Niej ubranie*) i kładę się na gołej, trochę mokrej ziemi (*wtulam się w Jej ciało*). Proszę Szamana, aby zasypał mnie liśćmi. Przykrywa mnie nimi. Potem robi kilka zdjęć. Czuję delikatną błogość i ledwie wyczuwalną miłość, nic wyraźnego, nic mocnego. Coraz bardziej chce mi się spać. Myślę wtedy, iż to dlatego, że leżę. Nie wiem wtedy, że nie jest to uczucie senności, lecz odpływania, gdyż Ona zaczęła się ze mną łączyć. Ogarnęła mnie bez mojej wiedzy i zgody, niczym woda gwałtem wpływająca na polanę. W tamtym momencie byłem jednak przekonany, iż zrobiłem się senny. Zatem postanawiam wstać i iść dalej, w końcu przyszliśmy tu na spacer. Wstaję, otrzepuję się z liści, zakładam na siebie zimowy płaszcz. Chcę iść dalej.

Po dwóch krokach tracę wszystkie siły, mocno dyszę, bolą mnie płuca, boli mnie serce, coraz bardziej kręci mi się w głowie. Myślę: „To tylko złudzenie, przecież nie jestem zmęczony jak po maratonie. Nie mam po czym być zmęczony” Racjonalizacja nic nie daje, nie mogę dalej iść. Głupio mi przed Szamanem, gdyż on przyszedł tu, aby chodzić, a nie siedzieć jak stary dziad. Nie mam jednak wyboru. „Przepraszam, Łukasz, nie mogę iść dalej, nie dam rady. Muszę usiąść i odpocząć, bo zaraz upadnę”. Robię jeszcze 15 kroków do najbliższego leżącego drzewa. Ostatkiem sił docieram na miejsce. Siadam, ciężko dysząc, chwiejąc się, z zawrotami głowy. Odpoczywam, lecz to nic nie daje. Siła nie wraca. Z nudów rozgarniam liście koło mych stóp i do-tykam ziemi. Gołą dłonią.

W tym momencie przeszywa mnie niesamowicie mocny prąd, jakby ktoś podłączył mnie do elektrowni. Czuję silny dreszcz. Wszystkie myśli całkowicie ustają, jakbym dostał kijem w głowę. Ów dawca szoku, prąd, szybko zamienia się w ciepłą, odżywiającą energię. Wciąż siedzę i dotykam ziemi dłonią. Maksymalnie zdziwiony, wpatruję się w miejsce, którego dotykam. Nie zmieniło się i niczym się nie wyróżnia, zwyczajna ziemia obok konaru. Po chwili przestaje widzieć, oczy wyłączają się. Jestem nigdzie.

W jednym momencie wypełnia mnie całego silne uczucie czyjejs ciepłej miłości. Zaś w sercu słyszę Jej wyraźny, piękny głos: *„Tęsknię do Ciebie”*. Słyszając to, płaczę. Nie używając ust, w duszy, odpowiadam Jej: *„Ja również do Ciebie tęsknię”*. Wiem, że usłyszała. Czuję, jak łaknie mego dalszego dotyku, jak mruży oczy i jest wdzięczna za każde muśnięcie dłonią. Jestem zaszczycony i wzruszony. Gładząc ziemię, dotykam Jej delikatnie, z pożądaniem, niczym ciała pięknej, nieśmiałej kobiety. Każdy mój dotyk daje Jej rozkosz. Słyszę, jak mruczy, widzę, jak się pręży. Jak z lekko rozchylonymi ustami i zamkniętymi oczami poddaje się rozkoszy erotycznego dotyku. Wciąż czuję, jak mówi: *„Proszę, dotykaj mnie jeszcze...”*. Gładzę Ją z największą miłością, jaką umiem odczuwać, wciąż płacząc. Tym razem to ja mówię do Niej: *„Kocham Cię”*.

Nie wierzę, że odważyłem się Jej to wyznać. Co teraz? Przyznałem się. Czy mnie odrzuci? Czy wolno mi Ją kochać? Przez chwilę Ona milczy. Przygląda mi się, czuję, że patrzy na mnie. Zamiast słów w odpowiedzi ofiarowuje mi **Dar**. Dotyka mego serca i głodzi je. Raz. Od góry do dołu. W Jej dotyku była miłość, ciepło, tęsknota i zrozumienie. Dar. Zaraz po tym kontakt zostaje przerwany. Teraz dotykam już tylko fizycznej ziemi. Już Jej tu nie ma. Postanawiam wstać.

Niedawne zmęczenie znikło. Nie ma po nim śladu. Czuję ogromną radość. Śmieją się moja dusza i moje ciało. Jestem w ekstazie. Dobiegam do Szamana, który przez ten czas chodził sobie nieopodal. Chcę się podzielić przeżyтым doświadczeniem, lecz się wstydzę. Mówię więc lakonicznie: „Przed chwilą rozmawiałem z Ziemią. Powiedziała mi, że mnie kocha”. Uśmiecha się do mnie. Ja do niego. Chcę dalej biegać. Zostawiam Łukasza i biegnę przodem. Czuję się tak, jakbym nie używał mych nóg do tego biegu. Jakbym nie używał swych mięśni. Jakby ktoś mnie niósł. Może to cały las mnie niesie? Czuję, że jestem psem, który w radości przemierza knieje. Widzę siebie jako młodego owczarka niemieckiego z uśmiechniętym pyskiem. Wciąż nie czuję, że używam mych nóg. Zmęczenie nie nadchodzi bardzo długo. Aż do całkowitego wyjścia z lasu.

## Raport ze spotkania – maj 2008

### *Trójnia*



Trzeci maja. Miał się z nią spotkać sam, lecz po dwóch godzinach poproszono mnie, bym do nich dołączył. Od około dwudziestej jest nas troje. Spędzamy wspólnie wieczór. Grzeczne zabawy dla dorosłej młodzieży. Idziemy do dobrego lokalu, w którym się tańczy. Nie lubię i nie umiem tańczyć, ale postanawiam się przełamać i spróbować. Głośna, dość erotyczna muzyka. Nastrojowe, przyciemnione i miejscami czerwone światło. Jest wcześnie, trochę po dwudziestej pierwszej, dlatego prócz nas na parkiecie jest tylko kilka osób. Swoją uwagę skupiam na niej, młodej dziewczynie, poznanej dzisiaj, ponad godzinę temu. Z uwodzicielskim uśmiechem zaprasza mnie, bym z nią zatańczył. Wychodzę na parkiet i najpierw stoję, próbując się wczuć w muzykę i jakoś się ruszać. Z ciekawości spoglądam na nią. Widzę, jak tańczy zmysłowo ruszając pełnymi, seksownymi, kobiecymi biodrami.

Nagle widzę w nich węża. Jestem zdumiony. Było to tylko mgnienie, chwila – i niestety nie pamiętam, w jakiej pozycji, ani jakiego koloru był ten wąż. To jednak nieważne. Był tam wyraźnie, w jej biodrach, wewnątrz niej. Wąż zamieszkuje jej biodra.

Udaję, że nic się nie wydarzyło, i zaczynam tańczyć. Po chwili jestem obok niej i tańczymy blisko siebie. Stoję za nią, w tańcu dotykam jej bioder. W momencie, gdy moje palce pierwszy raz muskają jej ubrane ciało, w głowie bardzo wyraźnie słyszę głos:

***„Ona jest Matką Węży”.***

Nie wiem, co to oznacza. Pytam w myślach, ale głos milczy. Zawsze tak robi. Wiedząc to, nie próbuję ponownie. Zostaję sam z niezrozumiałym przekazem. Jak zawsze.

Wieczór dobiega końca bez następnych duchowych lub wizyjnych wydarzeń. Bawiłem się dobrze, do domu wróciłem zrelaksowany. Po miesiącu, 3 czerwca, ona stała się Trzecią.



Szósty maja, 3 dni później. Jedziemy w trójkę na wycieczkę, nad morze. Gdy wchodzimy na dziką plażę, spoglądam na las. Wiem, że Ona tam jest, ale Jej nie słyszę. Prywatnie denerwuję się czymś, czego nie rozumiem. Walczę z przeszłością, nie chcę jej. Wiem też, że nie mam na to wpływu. Podczas gdy Szaman rozmawia z naszą nowo poznaną koleżanką, analizuję, co mogę zrobić, by uniknąć przyszłości. Jeśli zachowam się w ten sposób, to ją zniechęcę i to wszystko się nie wydarzy. Ale z drugiej strony – moje celowo złe zachowanie może ją zachęcić, gdyż nie wiem, co się jej podoba. Impas. Kończy mi się cierpliwość. Mówię do Bogini: „Odpowiesz mi na to pytanie!”, po czym biegnę wprost w las, zostawiając ich dwoje rozmawiających. Wbiegam do lasu, nie ma Jej. Ukrywa się przede mną. Wracam i za parę minut próbuję znowu. To samo. Tylko drzewa i krzaki. Wychodzę i próbuję po raz ostatni. Zniecierpliwiony i ostro wkurzony. Niestety, tym razem też Jej nie było. Olała mnie. Nie można Jej nic kazać ani niczego od Niej żądać. Straciłem nadzieję, że odezwie się do mnie.

Zrezygnowany wlokę się za nimi i patrząc w piach, gadam sam ze sobą (w myślach). Beznadziejnie zadaję w myślach pytanie: „I co, kurwa, mam teraz robić?”. Nagle w głowie słyszę słowa:

***„Będzie odwrotnie, niż chcesz”.***

Sprawdziło się. Było dokładnie odwrotnie, niż chciałem. Przyszłość nastąpiła. Bogini wiedziała lepiej, czego potrzebuję. Stara Kurwa.



## Raport ze spotkania – czerwiec 2008

### *Czerń i Czerwień*



### *Czerń*

13 czerwca 2008

*Czarna Inicjacja*

Dwa akty jednego dnia. Pierwszy dla mnie. Na koniec wypłuła nasienie na mój tors i rozmasała dłonią po całym tułowi. Potem poszła do łazienki. Gdy już jej przy mnie nie było i leżałem w tym stanie, odpoczywając, miałem wizję. Zobaczyłem siebie, jak leżę cały pokryty krwią i wnętrznościami zwierząt, które przed chwilą zabiłem. Leżę pośród nich, wyczerpany, prawie nieprzytomny, upity niedawną walką. Byłem Wolverine'em, który zabił wściekle wilki w *Weapon X*.

Po jakimś czasie i ja poszedłem do łazienki. Podczas mycia się, gdy miałem kontakt z wodą, nagle mocno posmutniałem. Przypomniała mi się niedawna Zmiana w moim życiu, którą – jak czułem każdego dnia – coś kazalo mi wtedy przeprowadzić. Spostrzegłem, iż cykl się powtarza, że historia zaczyna się na nowo. Zachciało mi się płakać. Nie widziałem w tym powtórzeniu żadnego sensu. Zapytałem wtedy w myślach: „I po co to wszystko?“, mając na myśli kobiety w moim życiu.

W tym momencie poczułem bardzo mocne nadejście. Jak zwykle, ze strachu przed nieznanym, chciałem to powstrzymać. Wtedy bolało jeszcze bardziej i po cichu śmiało się z mojego oporu. Walcząc, wyginałem się i sztywniałem w dziwnych pozach. W końcu

nieproszony gość uderzył mnie w głowę, złapał, potrząsnął jak niegrzecznym bachorem i dał to, po co przyszedł. Najpierw poczułem rozdzierający ból umysłu, jakby ktoś brutalnie robił w nim dziurę, niszcząc przy tym jego zastaną, stabilną strukturę. Brutalna penetracja bez nawilżenia. Potem usłyszałem w głowie bardzo wyraźny głos:

*„Jesteś tym, który ofiarowuje”.*

Dwie treści były powiedziane w domyśle, miałem ich świadomość:

„(Gdyż) jesteś tym, który ofiarowuje (kobietom)”.

Naturalnie nie rozumiałem, co mam niby ofiarowywać lub też „jestem tym, który ofiarowuje kobietom co?”. Zapytałem i jak zwykle zostałem zignorowany. Pomyślałem wtedy, iż sam to sobie powiedziałem w myślach, że gram sam przed sobą, bo chcę być taki zajebiście wyjątkowy i oryginalny. Dokończyłem toaletę i wyszedłem z łazienki.

Drugi akt dla niej. Ja byłem wyczerpany, ona płonęła. Zatem dałem jej wykrzyczaną rozkosz. Pierwszy raz, drugi raz, siódmy raz, straciłem rachubę. Zaczęłem się męczyć. W końcu opadłem z sił, ona także. Spojrzałem na nią – płakała. Nie spytałem, choć byłem ciekawy. Powiedziała sama:

- Widziałam coś. To był On.

- Kto?

- Postać w czerni, czarny mężczyzna bez twarzy.

- Jak myślisz, kto to był?

- Nie wiem kto, ale to był mężczyzna. Był cały czarny, niczym smoła, a ja stałam przed Nim. Nie miał twarzy ani genitaliów, jednak wiem, że to był mężczyzna, bo miał męski kształt. I w sumie nic oprócz kształtu i czerni w Nim nie było. (...) *(Trzęsącymi dłońmi zapala papierosa; wciąż płacze; pomimo palenia wcale się nie uspokaja)*. Miał zaciśnięte pięści, jakby chciał mi pokazać, iż jest gotowy do walki. (...) Czułam, że jest

wszystkim. Że jestem niczym w porównaniu z Nim. Emanował ogromną mocą. Czułam, że jest tak potężny, że mógłby zrobić wszystko. Że JEST wszystkim.

- Absolut.

- Chyba Absolut.

- Czarny Absolut. Ten, który latami odwiedzał mnie w dzieciństwie. Czarny Bóg bądź Czarny Król. Milczący Władca Ciemności. Niszcząca Zasada WszechBytu. Odwieczna, metafizyczna Czerń.



## *Czerwień*

*16 czerwca 2008*

*Czerwona Inicjacja*

Trzy dni później. Świeciło piękne, czerwcowe słońce, środek wolnego dnia. Od rana stopniowo czułem coraz większy ból, zupełnie jakby coś rozrywało mnie od środka. Miałem silne przeświadczenie, że coś we mnie – nie ja, lecz coś, co noszę – umierało z głodu. Prawdopodobnie dopominało się pożywienia już dawno temu, jednak myliłem jego głos ze zwykłymi zjawiskami psychicznymi, takimi jak nagłe zdenerwowanie, bóle psychosomatyczne czy nasilenie stanów dwubiegunowych i nagła kilkudniowa depresja. Być może tak było. Być może wcale nie choruję na wyżej wymienione, lecz co jakiś czas muszę nakarmić swojego demona. Nie wiem. Wtedy ów bezdźwięczny głos wołał o pożywienie tak mocno i tak desperacko, jakby po prostu umierał z głodu i bez żadnej subtelności walczył o swoje przetrwanie. Walił w drzwi i krzyczał: „Daj mi jeść!!!”. Nie wiedziałem, czym mam go zaspokoić. Siedziałem więc na podłodze obok kanapy i trzymałem się za klatkę piersiową, powoli odpływając i tracąc percepcję. Czułem ogromny ból.

Wtedy ona wzięła mnie za rękę i zaproponowała, abyśmy zaczęli się kochać. Na początku nie czułem żadnego podniecenia i wątpilem, czy cokolwiek z tego będzie, skoro ślaniam się na nogach. Spojrzałem, leżała nago naprzeciwko mnie. Dotknąłem jej i zdałem sobie sprawę, że to dzień menstruacji. Najobfitszy. Zobaczyłem krew na swojej dłoni i w tym momencie całe zmęczenie, ból i smutek znikły jak w absurdalnych kreskówkach z królikiem Bugsem. Wszystko stało się dla mnie jasne bezsłowną prawdą. I choć do dziś nie umiem tego w pełni wyrazić, opiszę to tak, jak potrafię.

W momencie mojego kontaktu z krwią poczułem wielką radość i duchowe zaspokojenie. Od dawna (od 11 lat) krew, miłość, seks i agresja jawią mi się jako tożsame, jako „ontologiczne synonimy”. W praktyce życia musiałem je jednak rozdzielać, aby nie skrzywdzić osoby, którą kocham lub z którą się kocham. Teraz zachowałem się intuicyjnie. Najpierw wzięłem krew z niej i narysowałem na niej krzyż. Potem nadziałem ją na pal i rozłożyłem jej ręce na krzyżu, wciąż atakując, dziurawiąc podbrzusze bagnetem. Jej oczy nie były przytomne. Następnie wyjąłem z niej bagnet i zdjąłem ją z krzyża, puszczając nadgarstki. Czerpiąc nową krew, narysowałem krzyż, tym razem na sobie – na klatce piersiowej, odtwarzając (intuicyjnie) tzw. splot słoneczny. Nie poczułem się wtedy zmieniony. Jednak chwilę potem ona zbliżyła się do mnie i narysowała krzyż na moim czole. Stałem się Oblubieńcem. Próbowaliśmy się dalej kochać, ale seks stracił dla nas znaczenie. Byłem Chrystusem. Słonecznym Bogiem. Pożywieniem Bogini. Ofiarą, którą wcześniej sam, z nienawiścią, ukrzyżowałem. Stałem się „własnym oprawcą”. Czułem, że moja psychiczna (a także fizyczna) rzeczywistość zlała się w jedno z **mitem**. Z tym, co poza. I to, co poza, okazało się mieszkać głęboko wewnątrz. Na własnej, poplamionej krwią i spoconej skórze odczułem słowa: „Jako na górze, tak i na dole”. Nigdy nie chciałem przeżywać filozofii inaczej niż fizycznie. Uniwersyteckie smęcenie (w garniturach i prostokątnych, białych salach) jest największą zbrodnią na umyśle. „Krew jest życiem!” – wykrzyczał Dracula.

## Raport ze spotkania - połowa lipca 2008

### *Jej oczy*



Ona na mnie. Rytmicznie porusza biodrami. Wyciszona, spokojna i podniecająca. Poczucie bezpieczeństwa, rozkosz. Jestem coraz bliżej, czuję, że niedługo nastąpi koniec. Swoją uwagę skupiam na tym stanie. Wtedy, zupełnie niespodziewanie, przed oczami błyska mi tępe, szare światło. Natychmiast sprawdzam swoją percepcję, wszystko jest w porządku. Widzę normalnie. Chwilę potem powracam do patrzenia na nią, która przede mną i na mnie unosi się na spokojnych falach. Uśmiecha się. Jest piękna.

Nagle spostrzegam jej oczy. Zmieniły się! Jej oczy! Co jest grane?! To nie jej oczy! Są demoniczne! Przeróżające! Tak bardzo wyraźne i kocie, tak bardzo dominujące! Diaboliczne, lecz w kobiecy sposób. Żeński demon. Kocie, magnetyczne oczy, które patrzą wprost we mnie! Świdrują mnie! Czuję ich ogromną dominację. Hipnotyzują mnie. Chcą wejść we mnie i pożreć mnie od środka, pożreć mój umysł. One są wszystkim, nie lękają się niczego. Przy nich jestem niczym. Odczuwam ogromny strach. Zamykam swoje oczy, aby nie widzieć tamtych. Otwieram w nadziei, iż znikły - jest tak samo. Znow zamykam i znow otwieram - to samo. Powtarzam to jeszcze kilka razy, bez skutku. Na mnie siedzi ona z nie swoimi oczami, które na pewno zrobią ze mną coś złego. Boję się. Po raz ostatni zamykam oczy. Serce wali mi jak młot, wewnętrzne spięcie, stres.

Mocno zaciskam powieki i bardzo szybko myślę. „Co mam robić? To zależy od tego, co się dzieje. Zatem co u licha się dzieje? Myśl szybko! Kobiece demoniczne oczy - co to oznacza? Demon? Nie wierzę

w demony. Zatem Szatan? Tak, na pewno, to Jego poziom siły i spokojnej, szyderczo uśmiechniętej Czerni. Czemu więc przyszedł jako kobieta? Szatan jest kobietą??? Jakieś popierdolone to moje rozumowanie. Tak niczego się nie dowiem. Skup się!!! Kim ona jest?!! Już wiem. To Ona. Bogini. Przyszła. Tym razem fizycznie”.

Wiedząc, Kogo mam przed sobą, otwieram oczy. Patrzę wprost na nią-Nią, w jej-Jej przerażające, demoniczne, sataniczne oczy. Mówię do niej-Niej (do Niej w niej) na głos, bardzo wyraźnie:

*„Wiem, że to Ty. Zrób ze mną, co zechcesz. Już się nie boję”.*

Sekundę później przez moje ciało przeszedł delikatny prąd i przyjemny, subtelny dreszcz. Przypominało kwietniowe pogładzenie po sercu przez Ziemię. Spoglądam na jej oczy – znów są normalne. W jednej chwili po mych słowach zmieniły się w oczy młodej, ponętnej, zakochanej dziewczyny.

Po policzkach pociekły mi łzy. Ona uśmiechnęła się i także zapłakała, tak samo bezgłośnie i spokojnie, jak ja.



Wtedy widziałem Ją po raz ostatni. Od tamtego czasu nie przyszła do mnie ani nie mówiła nic w mojej głowie. Przez kilka dni po tym wydarzeniu codziennie myślałem o tym, iż bardzo chcę napisać o niej szczególny tekst. Lepszy niż poprzednie – jeszcze trafniejszy. Chcę wyrzeźbić Jej idealny posąg, wymówić Ją całą.

Po kilku dniach, 3 sierpnia, wpadłem w końcu na właściwy pomysł: napiszę o niej pieśń, pieśń zachwytu. Opiszę Ją całą, taką, jaka naprawdę jest. Wyrażę wszystko, co w Niej najistotniejsze. Opiszę Jej prawdziwe piękno. Moją Boginię.

Tak. To będzie prawdziwa pieśń zachwytu.

## *Pieśń Zachwytu*

*Pieśni Zachwytu Część Pierwsza*

Kurwo nad kurwami!  
Tyś Kwieciem!  
Królowo nierządnic!  
Tyś Panią!

Pogłaszcz ich głowy do krwi  
Tyś Boginią Śmierci  
Twój kobiecy śpiew  
Niby powabny strumyk  
Delikatny subtelny dźwięk  
Uwodząca harfa  
Miażdży stutysięczne wojska  
Skinieniem palca  
Kaprysem dziecka

Kwiecie wiosenny  
Tyś kurwą królewską  
Pani wyniosła  
Twój tron mnie uwodzi

Bogowie!  
Nie mam już sił aby się Jej opierać  
Wy wiecie że Ona zawsze zwycięża

Bogowie!  
Tak przyjemnie mi Jej ulegać  
Wy wiecie jak Ona kusi ukazując swe piękno



Królowa nierządnic  
Boska Ladacznica  
Kurwa na tronie

Moja Ukochana

Pani wyniosła  
Patos Jej Czerni  
Uwodzący Majestat

Moja Ukochana

Bezgłośne niszczenie  
Milcząca władczość  
Krwawe pożeranie

Moja Ukochana

Požryj ich  
Bogini Śmierci, niszcz  
Oni są dla Ciebie

Jedz do syta, baw się  
Zaspokój swój głód, Pani  
Oni są dla Ciebie

Rozrywaj ich ciała

Pole bitewne w czerwonym mięsie  
Rozkosz dla Twych oczu  
Patrzysz spokojnie  
Wzrok masz łagodny

Zabijasz całując

Tysiące Twych dzieci, martwych  
Leżą pokryci ciemną czerwienią  
Patrzysz spokojnie  
We wzroku Twym miłość

Całując zabijasz

Uśmiechasz się delikatnie  
Dłoń Twa, smukła i piękna  
Gładzi ich rozszarpane ciała

Twój dotyk – ukojenie  
W ich duszach – spokój  
Tajemny sens Twej miłości

Odchodzisz  
Ku następnej masakrze  
Zabawie

Oto matczyna miłość

## *Pieśni Zachwytu Część Druga*

Jam Kapłanem Twym  
Czynię Twą Wolę  
Jam Kapłanem Twym  
Nie wiem co czynię

Czynię to czego nie wiem  
Ty wiesz co mam uczynić  
Nie rozumiem tego co czynię  
Ty wiesz czego mam nie wiedzieć

Bogini  
Nasza gra dobiega końca  
Odgadłem  
Nie chcesz bym wiedział

Miłością się pokieruję  
Nie wiedzą

Miłość będę czynił  
Nie logos

Słów używać będę jedynie  
By wyrazić Ciebie

Słowo nie będzie wyrażać słowa  
A logos upadnie

Rozumu używać będę jedynie  
By utrzymać się w istnieniu

Umysł nie będzie rozumiał  
A rozum z logosem upadnie

Bogini

Zgadzam się na wszystko  
Sam wybrałem swą drogą  
Po tym, gdy Ty moją drogę wybrałaś  
Sam swoje przeznaczenie stworzyłem  
Po tym, gdy Ty je stworzyłaś

Paradoks niewolnej woli  
Zapętlenie czasu  
Tworzenie swych Stwórców  
Who made who?

Jesteśmy od siebie zależni  
Doskonałość potrzebuje ułomności  
Aby dopełnić Siebie  
Aby móc kochać

Po prostu lecisiz na mnie  
Przyznaj

Znam Cię  
Tyś Ziemią  
Tęskniącą

Znam Cię  
Tyś Panią  
Samotną

Znam Cię  
Tyś Miłością  
Szukającą

Znam Cię  
Tyś Ukochaną  
Czekającą

Znam Twój gust  
Pasja szaleńca  
Odwaga wojownika  
Nie lękanie się śmierci  
Pokora wobec Sacrum  
Miłość do Kobiecości  
Szacunek do Męskości  
Do Seksualnego Zjednoczenia  
Do Mądrości Ciała

Znam Cię  
Tyś Moją  
Moją

*Pieśni Zachwytu Część Trzecia*

I

Jam Twój  
Tyś Moją  
Należę do Ciebie  
Należysz do Mnie

Myli się każdy, kto uważa, że można Ciebie posiadać  
Posiadanie Ciebie jest iluzją  
Uwodzisz  
Zwodzisz

Czuję, że poznałem Twą wolę, że jestem Wybrańcem  
Lecz Ty zabawisz się mną  
Oszukasz  
Zwiedziesz

To test odwagi

Chcę być mnie zwiodła!  
Chcę dać się oszukać!  
Nie lękam się  
Nadal idę ku Tobie, uparcie

Logos gnije  
Rozum wydaje ostatnie tchnienie

## II

Kocham się z Twymi gałęziami!  
Otulam się Twymi korzeniami!  
Nurzam się w liściach Twoich!  
Twe owoce są mym ubraniem!

Upajam się Twym zapachem  
Otumaniony, upity Tobą, w transie  
Upajam się Twym dotykiem  
Uwiedziony, tarzam się, tańczę

Ekstaza wygasa, powstaję z ziemi  
Wyprostowany i dumny, stoję  
Skupiony, spokojny, silny  
Wpatruję się w otwierające Wrota

Wejdę w Otchłań!  
Wejdę w Chaos!  
Przekroczę linię bezpieczeństwa!

Ku Prawdzie Bezśłownej!  
Ku Tobie!  
Obrońcy logosu to tchórze!

Bogini kocha jedynie odważnych  
Mali bojaźliwi konstruktorzy  
Wciąż tylko ochraniają swoje istnienie  
Nigdy nie poznają Prawdy

### III

Tyś jest Panią  
Której odgadnąć nie sposób  
Tyś jest Pięknem Otwartego Kwiecia

Ukryta  
Władasz światem  
Milcząca  
Swym Majestatem

Bawisz się  
Dajesz wizje  
Wybierasz  
I prowadzisz

Dajesz się kochać  
Wybrańcom

Wydajesz swą córkę Ziemię za Żonę  
Synowi Nieba i Wiatru  
Tęskniących do siebie

Tyś swą córką

Moja Kochana  
Zawsze będziemy Małżeństwem  
Jednością





*Pisane w dniach*  
*3 – 12 sierpnia 2008*



3 VIII narodziła się wizja treści  
6 VIII została przelana na papier  
między 7 a 12 VIII była dopieszczana



*3 sierpnia 2008*  
*3 miesiące z Aniołem Nierzqdu*

*6 sierpnia 2008*  
*1 rocznica przeistoczenia się Venus w Kali*

- *Epilog* -

## *Wiatr*

Jestem pewien, że kiedyś to zrobię  
Pobiegnę do lasu zrzuciwszy ubranie

Będę biegł jak młody jelen  
Niesiony wiatrem, prowadzony przez słońce  
Będę jasnym promykiem okrzyku

Będę mknął, przesywał zieleń  
Jak szczeniak hasający po łące  
Będę niebieskim śpiewem piorunu

Będę biegł, biegł, biegł  
Spełniał swoje istnienie  
Będę dyszał, dyszał, dyszał  
Zabijał w sobie energię

A kiedy już padnę, to się zmienię  
W tę trawę i w tę ziemię  
I widzieć będę zwierzęta chodzące po mnie

I deszcz lejący się z góry  
I niebo błękitne i chmury  
I ptaki śpiewające, tworzące chóry

I wiatr denerwujący drzewa  
Tak samo niepokorny jak ja

*3 marca 1998*



Nad morzem, 29 kwietnia 2008,  
po ukończeniu pracy nad *Caelethi*.

Zdjęcie zrobił Łukasz „Szaman” Majewski.

**9 3 9**

Strażnik Królowa Strażnik



*Wrota*